

Stanisław Rosiek: Bio/biblio-graficznie

1

Najprościej byłoby zapytać autora *Sklepów cynamonowych*, czy to on przed laty napisał po niemiecku i opublikował w wydawanym w Czarnogórze czasopiśmie „Cetinjer Zeitung” opowiadania *Du bist Staub* i *Pfennig mit dem Auge*. Odpowiadając „tak”, wzięłby je w posiadanie. Autoryzacja taka włączyłaby te dwa osobliwe opowiadania do dzieła Brunona Schulza. Fakt biblio-graficzny znalazłby właściwe miejsce w jego bio-grafii. Tożsamość literacka zostałaby podtrzymana (*resp.* poszerzona) i utwierdzona. Pytanie to powinno paść przed wiekiem. Ale wówczas nie było nikogo, kto mógłby je postawić. Nie było też do kogo tego pytania skierować. Autor *Sklepów cynamonowych* jeszcze się światu nie ujawnił. Stawiając je dzisiaj, skazani jesteśmy na poszlaki i domysły. Pozostaje zatem droga pośrednia. Analiza bibliografii i biografii po to, by znaleźć między nimi punkt przejścia – ukrytą więź zastępującą akt autoryzacji, który nie dokona się już nigdy.

2

Pytania tego rodzaju (rekonstruuje tożsamość literacką) są na ogół pytaniami ponad czasem, który usuwa indagowanego z życia, to znaczy: z przestrzeni dwustronnej komunikacji, z bezpośredniego i symetrycznego dialogu. Ta wymuszona retro-spektywność działań rekonstrukcyjnych skłania do tego, by sięgać po wszelkie istniejące ślady czyjegoś życia i czyjejś twórczości.

Niemal z tym zwykle kłopot. Już przecież panowanie nad elementami składowymi własnej tożsamości bywa niełatwe. Ogarnąć w jednym spojrzeniu całe dotychczasowe życie? Uzgodnić ze sobą kolejne jego fazy? Kto potrafi tego dokonać? Namiar zdarzeń i śladów, które pozostawiają, przytłacza. Osiągnięcie poczucia tożsamości własnej (jednostkowej, tak samo jak kolektywnej) wymaga radykalnych cięć i eliminacji. Jakakolwiek totalność w tych staraniach jest – być może – nieosiągalna. Dostępne są jedynie tożsamości cząstkowe, które aktualizujemy, gdy są użyteczne. Tożsamość jest więc nieuchronnie sytuacyjna, często też – pragmatyczna. Jest samowolną auto-kreacją.

Inaczej rzeczy się mają, gdy stawką jest *t o ż s a m o ś ć c z y j a ś* – w szczególności literacka tożsamość nieżyjącego pisarza, zwłaszcza takiego, który – jak Schulz – nieraz zwodził innych na manowce i którego ślady życia i twórczości

wielokrotnie były zamazywane, a czasem wręcz bezwzględnie niszczone przez historię (to znaczy przez innych). Postać Schulza powoli wyłania się z cienia, który spowija przeszłość. Staje się coraz bardziej wyraźna dzięki odkrywaniom dokumentom jego życia i tekstom sygnowanym jego nazwiskiem. Odtwarzana z niemałym trudem literacka tożsamość Schulza jest konstruktem, który opiera się na niepełnych danych, często przypadkowo zachowanych. Tak na przykład wyjaśnić można fenomen 1938 roku w biografii autora *Sklepów cynamonowych*. Zdawałoby się, że w roku tym aktywność życiowa i korespondencyjna Schulza była większa niż w innych latach, ale wrażenie to wynika zapewne z faktu odnalezienia akurat tej części archiwum osobistego pisarza, które przechowywał na strychu domu przy Floriańskiej w Drohobyczu.

Idźmy jednak dalej w tych rozróżnieniach. Jak dobrze wiadomo, fundament tożsamości indywidualnej jest pamięć, która selekcjonuje i spaja drobiny istnienia jednostkowego. Bez niej nie ma tożsamości. Tworzy się ona w porównaniach, w identyfikacji i konfigurowaniu elementów pamiętanych. Dzięki tym na ogół automatycznym procesom nie mamy zwykle trudności z odpowiedzią na pytanie, kim jesteśmy (bo wiemy, kim byliśmy wczoraj i przedwczoraj). Pamięć, działając „od środka”, spisuje nasze „czyny i rozmowy”. To my sami – dzięki pamięci – w każdej chwili jesteśmy w stanie odtworzyć siebie. I odtwarzamy siebie w każdym kolejnym akcie życia.

Inaczej z tożsamością literacką. Ona nie ma pamięci. Jest pozbawiona tego naturalnego fundamentu każdej tożsamości – tak samo indywidualnej, jak zbiorowej. Podstawą jej tworzenia jest kongruencja, czyli zgodność, harmonia, odpowiedniość elementów składowych. Jest to bowiem tożsamość zewnętrzna, odtwarzana na podstawie istniejących (zgromadzonych i uporządkowanych) danych o różnej wadze i różnym statusie, a często też o niepewnej wiarygodności. Łączy ona „donosy” – powiedziałby Białoszewski – z różnych rejestrów istnienia, łączy bowiem rzeczywistość z marzeniem o niej, zapis poruszeń serca i tajemnych pragnień ciała z tekstami i wypowiedziami wernakularnymi – słowem: wszelkie ślady czyjegoś życia, które życiem już nie są i nigdy nie będą. Chcąc odtworzyć czyjąś tożsamość, musimy je wszystkie zidentyfikować i jakoś ze sobą połączyć.

Obraz bycia – podobnie jak ono samo – powinien być toż-samy, integralny, spoisty wewnątrznie – to znaczy: kongruentny. Nie może rozpadać się na poszczególne elementy bycia. A w każdym razie – co wynika z przyjętego tu rozumienia tożsamości – nie powinien. Nawet wówczas, gdy ten obraz ujmuje istnienie rozproszone, istnienie w stanie rozpadu powodującego cierpienie i rozpacz, która nieraz obraca się przeciwko byciu. Tożsamość jako konstrukt nie wie, czym jest cierpienie, które nieraz tak łatwo inkorporuje i którym się żywi. Jest zimna, jest nieczuła dla rozpaczających.

Do znanych i wszystkim dostępnych wymiarów istnienia pisarz dodaje jeszcze jeden. Jest nim – jak wiadomo – tekstualność. Fakt, że ustanawia swoją obecność

także w sferze tekstów, wymaga w rekonstrukcjach jego tożsamości wyjścia poza przygody ciała, których miejscem jest rzeczywistość społeczna przemieniająca się w czasie. Tożsamość pisarza jest więc nie tylko historyczna, lecz i hybrydyczna. Jest bio/biblio-graficzna.

Piszę te słowa i nagle powracają do mnie w innej postaci pytania, na które dawniej szukałem już nieraz odpowiedzi. W pewnym młodzieńczym tekście dwoistość istnienia (więc i tożsamości) pisarza próbowałem na wielu stronach eksplikować na przykład tak: „Skonstruowany przez nas partner literackiego dialogu pochodzi z dwóch «planów bytu». Ten jego niejednoznaczny i chwiejny sposób istnienia – w dwóch obcych sobie wymiarach: literackim i społecznym – sprawia, że jest on podmiotem dynamicznym. Między jego obydwoma formami nawiązuje się skomplikowana gra utożsamień i dystansu. Gra ta bywa niekiedy wyreżyserowana i wpisana w tekst poetycki i w scenariusz biografii przez ich faktycznego sprawcę. Fikcja autora i podmiot literacki mogą wchodzić w sojusz i zawierać pakt, mogą być zgodni i świadczyć sobie nawzajem, mogą też nawzajem zdradzać się i wypierać. Podmiot literacki może być punktem odniesienia i identyfikacji dla przebiegów biograficznych i odwrotnie: może być skonstruowany jako podmiot negatywny, jako stan pożądany i oczekiwany lub wreszcie jako forma przeszła i zdezakualizowana. Dziwny to dialog skamieniałego w tekście poetyckim i tylko w niewielkim zakresie zmiennego podmiotu literackiego z «żyjącą» fikcją autora, której przysługuje prawo do radykalnej zmiany. W tekście literackim i w tekście biografii rozsiane są pośrednie i bezpośrednie znaki i deklaracje utożsamienia lub obcości i odrębności – znaki i deklaracje, które pozwalają wyznaczyć dystans między obydwoma wymiarami partnera literackiego dialogu. Dystans ten nie jest jednak przedstawiony zbyt wyraźnie i zbyt jednoznacznie. Jest domeną lekturowej niepewności. W wahaniach i niepokojach, które stąd wynikają, realizuje się wartość i doniosłość lektury”¹. I tak dalej. I tym podobne.

Teraz – z powodu schulzowskiego impasu, w jaki wpędziło nas wszystkich nagłe pojawienie się jakiegoś „Brunona Schulza”, autora dwu niemieckojęzycznych opowiadań – skrócę te wywody do trzech elementarnych słów: ciało (i jego przygody), dzieło (i jego transformacje), imię (jako łącznik między nimi). Rekonstruowana tożsamość literacka zakłada ich kongruencję.

3

Tożsamość Schulza pisarza, jak każda tożsamość, ma swoje przemieszczające się centrum. Dzisiaj jest ono zlokalizowane w okolicach *Sklepów cynamonowych*.

1 *Bezimiennosc i naiwne czytanie*, szkic opublikowany w „Punkcie” pod koniec lata siedemdziesiątych. Tekst przedrukowany został w książce *Bez autorytetu. Szkice* (Gdańsk 1981), cytowany fragment na stronach 106–107. Jej współautorem był Stefan Chwin.

To tam powinny zmierzać (i stamtąd wychodzić) linie tworzące literacką siatkę tożsamości pisarza, ponieważ tam właśnie znajduje się mocny punkt odniesienia wszelkich Schulzowskich relacji tekstualnych. *Sklepy cynamonowe* stanowią rodzaj probierza czy wzoru, wedle którego mierzyć można „schulzość”. To do tego zespołu tekstów trzeba więc wytyczyć drogę wychodzącą od nowych opowiadań sygnowanych nazwiskiem „Bruno Schulz”.

Zarazem tożsamość tego właśnie Schulza, autora *Sklepów cynamonowych* – jak każda tożsamość – ma zewnętrzne oparcie w pewnym konkretnym istnieniu jednostkowym. Jest nim syn kupca bławatnego Jakuba, urodzony w Drohobyczu w 1892 roku i tam zastrzelony na ulicy w 1942.

Obydwa te elementy tożsamości bio/biblio-graficznej spaja imię i nazwisko. Znamy je dobrze. Nie ma powodu, by je tu znowu, po raz któryś przypominać. Ważniejsze są konsekwencje. Ustalenie i uprawomocnienie takiej tożsamościowej kongruencji pozwala wypowiadać prawdziwe zdania w rodzaju: „Bruno Schulz, autor *Sklepów cynamonowych*, urodził się w Drohobyczu”, i szereg zdań pochodnych, których liczba jest nieskończona.

Ecce auctor. Kłopot zaczyna się, gdy na horyzoncie literackim pojawia się nagle tekst sygnowany nazwiskiem, które już istnieje w jakiejś tożsamościowej kongruencji. Tak właśnie zdarzyło się, gdy po stu latach nagle wypłynęły na wierzch dwa niemieckie opowiadania z „Cetinjer Zeitung”. Automatyczne poszerzenie dotychczasowych granic literackiej tożsamości sygnowanej „Bruno Schulz” wydaje się ryzykowne z różnych powodów. Przede wszystkim dlatego, że na jej obszar wdrzeć się może ktoś inny, obcy, niewiele lub wręcz nic niemający wspólnego z synem drohobyckiego kupca bławatnego i z (kongruentnym) autorem *Sklepów cynamonowych*.

Brońmy więc Schulza (z Drohobycza) przed Schulzami (nadchodzącymi z różnych stron świata).

4

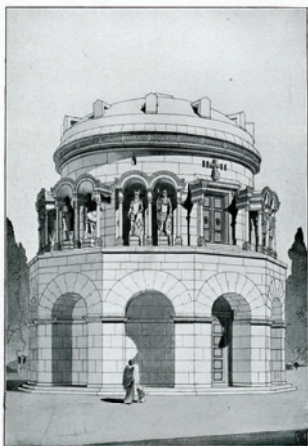
A jest ich wielu. Opowiadania sygnowane „Bruno Schulz” ukazały się rok po roku – w 1917 i 1918. Swoje poszukiwanie „innych Schulzów” ograniczyłem z tego powodu do trzech pierwszych dekad XX wieku. W wyniku wstępnych kwerend w bibliografiach, w niemieckich bibliotekach (także w antykwariatach) udało się odnaleźć kilku autorów piszących w tamtym czasie po niemiecku pod dobrze nam znaną sygnaturą. Kilku z nich miało w swojej biografii jakieś wojenne doświadczenia, co mogło sprzyjać podjęciu frontowej tematyki. Czy jednak któryś z nich jest (mógłby być) autorem „schulzowskich” opowiadań z „Cetinjer Zeitung”?

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie należy w pierwszej kolejności sprawdzić stopień kongruencji odnalezionych elementów tożsamości. Innej drogi nie ma.

Najstarszy z grupy piszących po niemiecku w tej epoce pod tym samym nazwiskiem, Karl Richard Bruno Schulz, urodził się 24 lutego 1865 roku w Friedeburgu (zmarł 1 kwietnia 1932 roku w Berlinie). Był z wykształcenia architektem. Początkowo pracował jako pruski urzędnik budowlany. Na przełomie wieków brał udział w kilku niemieckich ekspedycjach archeologicznych i konserwatorskich (Persja i Mezopotamia, wyspa Torcello pod Wenecją, Baalbek). W 1904 roku został profesorem Politechniki w Hanowerze. Wykładał tam teorię form w architekturze starożytnej i renesansowej. Jego najslawniejsze prace polegały na rekonstruowaniu zniszczonych budowli. Szeroko znana była na przykład rekonstrukcja Akropolu jego autorstwa. Odtworzył również bryłę grobu Teodoryka w Rawennie (co przedstawił w książce *Das Grabmal des Theoderich zu Ravenna und seine Stellung in der Architekturgeschichte*, 1911). W 1912 roku przeniósł się na berlińską politechnikę, gdzie pracował jako profesor architektury. W 1914 roku został tajnym radcą. Ten blisko pięćdziesięcioletni wówczas mężczyzna nie wziął więc zapewne czynnego udziału w Wielkiej Wojnie, a życie frontowe mógł znać jedynie z doniesień prasowych. W następnych latach opublikował między innymi *Die Kirchenbauten auf der Insel Torcello* (1927). Dodajmy, że w uznaniu zasług naukowych Politechnika w Hanowerze nadała mu 1922 roku tytuł doktora honoris causa.

Wiekowo bliższy autorowi *Sklepów cynamonowych* był Bruno Claus Heinrich Schulz, który urodził się w 1888 roku (zmarł w 1944). Był on niemieckim oceanografem, autorem wielu książek z tej dziedziny. Po uzyskaniu doktoratu rozpoczął pracę jako hydrograf w Niemieckim Obserwatorium Morskim w Hamburgu. W 1911 roku odbył podróż naukową na pokładzie SMS „Möwe”, okrętu badawczego niemieckiej marynarki wojennej. W latach Wielkiej Wojny prowadził (od października 1915 do września 1918) badania hydrograficzne na wybrzeżu flamandzkim. W 1926 roku został profesorem honorowym Uniwersytetu w Hamburgu, a w 1938 profesorem zwyczajnym oceanografii. W okresie Trzeciej Rzeszy był zatrudniony w Ministerstwie Wyżywienia i Rolnictwa Rzeszy oraz w Krajowym Zakładzie Hydrologii i Niwelacji Głównej. W 1941 roku został wybrany na członka Niemieckiej Akademii Nauk Przyrodniczych. Jego pisma poświęcone są głównie studiom hydrograficznym Morza Północnego i Bałtyku: *Aerologische und Hydrographische Beobachtungen der Deutschen Marine-Stationen während der Kriegszeit 1914–1918* (1920), *Die deutsche Nordsee, ihre Küsten und Inseln* (Bielefeld und Leipzig, 1928), *Die deutsche Ostsee, ihre Küsten und Inseln mit Einschluss von Bornholm, Öland und Gotland* (1931). Z oddaniem redagował roczniki hamburskiego Towarzystwa Geograficznego, którego był członkiem, a przez wiele lat nawet prezesem.

O trzecim Brunonie Schulzu wiadomo tylko tyle, że był inżynierem. Zajmował się budową maszyn. W 1920 roku wspólnie z Wilhelmem Heinrichem Eyer-mannem wydał książkę o turbinach gazowych, a pięć lat później już tylko pod swoim nazwiskiem *Die Ölfeuerung unter besonderer Berücksichtigung der*



Das Grabmal des Theoderich.
Rekonstruktion von Bruno Schulz.

Darstellungen früh- und vorgeschichtlicher Kultur,
Kunst- und Völkerentwicklung
herausgegeben von
Professor Dr. Gustaf Kossinna
3. Heft.

Das
Grabmal des Theoderich
zu Ravenna

und
seine Stellung in der Architekturgeschichte

Von
Bruno Schulz

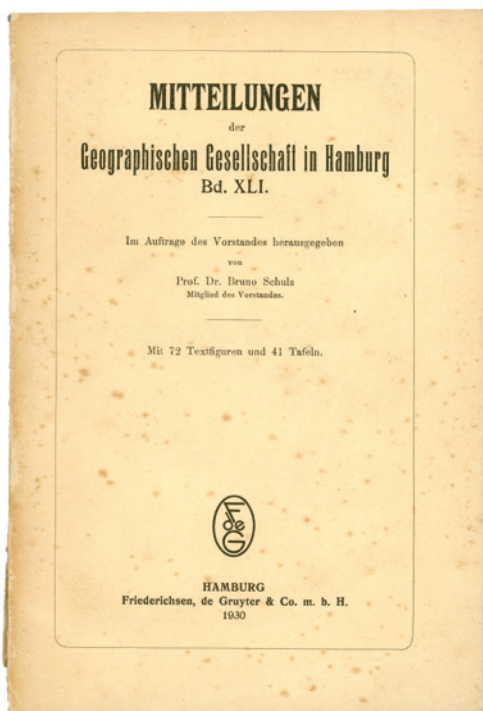
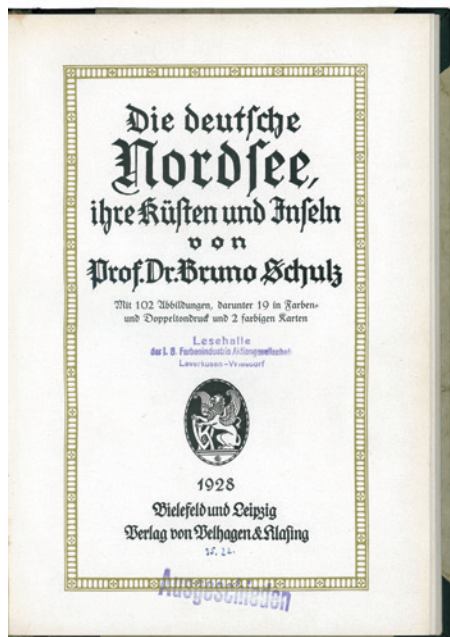
Professor für Architektur an der Kgl. Technischen Hochschule Hannover

Mit 34 Textabbildungen und einem Titelbild



Würzburg
Curt Kabitzsch & Stuber's Verlag
1911

Js.



Die volkswirtschaftliche Bedeutung der Eisenbahnen

Eine Studie zur Systemfrage

Von

Dr. Bruno Schultz

Frankfurt a. M.



Jena
Verlag von Gustav Fischer
1922

B. SCHULZ
DIE ÖLFEUERUNG

ak

METHODIK DER MEDIZINISCHEN ERBFORSCHUNG

UNTER BESONDERER BERÜCKSICHTIGUNG
DER PSYCHIATRIE

VON

DR. BRUNO SCHULZ

Assistent am Kaiser-Wilhelm-Institut für Genetik und Demographie
an der Deutschen Forschungsanstalt für Psychiatrie
in München

MIT 16 ABBILDUNGEN UND EINER VERWANDTSCHAFTSTAFEL



1936

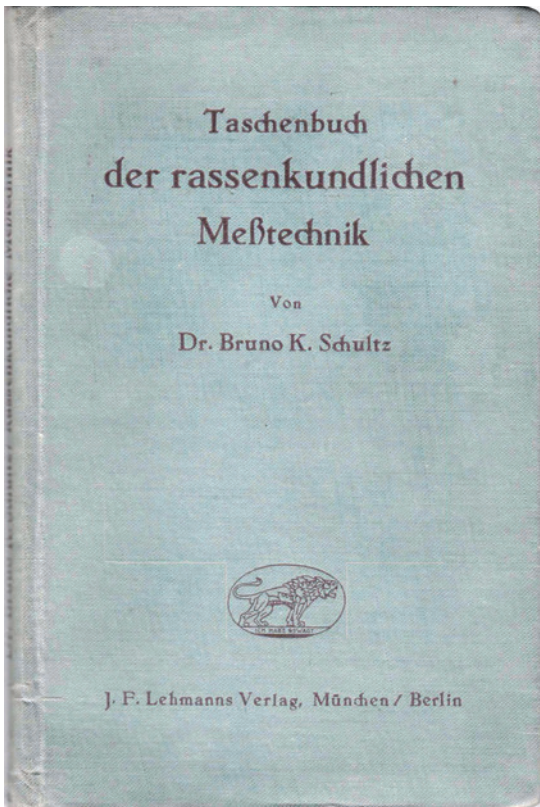
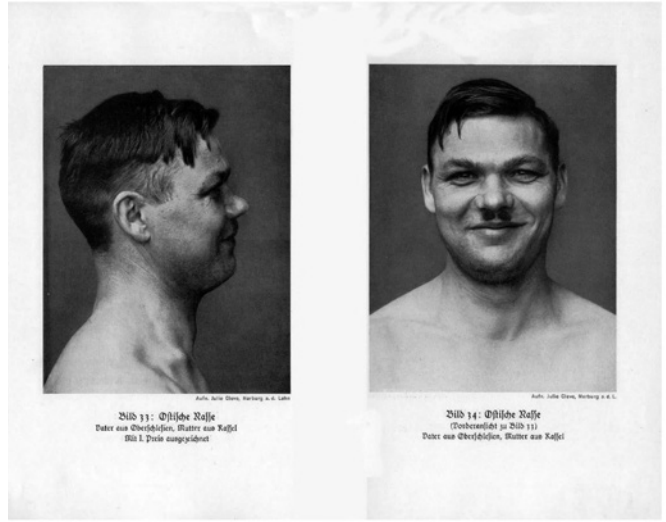
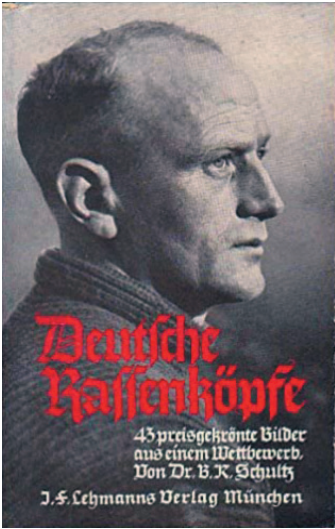
GEORG THIEME / VERLAG / LEIPZIG

Erfahrungen in den in- und ausländischen Kriegs- und Handelsmarinen (1925), książkę poświęconą napędom olejowym, w której – jak informuje karta tytułowa – odwoływał się do doświadczeń marynarki wojennej i handlowej. Można więc sądzić, że ten niemiecki nadradca budowlany marynarki brał udział w działaniach wojennych – choćby jako specjalista od maszyn okrętowych.

Czwarty Bruno Schulz został dostrzeżony – jako sobowtór Schulza z Drohobycza – już w 1939 roku przez redakcję „Chwili”, która na swoich łamach zamieściła niewielki artykuł zatytułowany *Co to za Bruno Schulz? [sic!]*. Pisano w nim: „Bruno Schulza, autora *Sklepów cynamonowych* i *Sanatorium pod Klepsydrą*, znamy dobrze. Natomiast Bruno Schulz, autor psychiatrycznej rozprawy *O możliwości występowania serii dzieci schizofrenicznych wśród potomstwa schizofreników*, zamieszczonej w «Zeitschrift für d. ges. Neurologie und Psychiatrie», znany jest tylko szczupłemu gronu. Na podstawie rachunku prawdopodobieństwa oblicza autor procent wypadków dziedziczenia tej choroby ze związków schizofrenika z osobą normalną, przy czym badania swoje opiera na materiale 222 takich małżeństw. Ze względu na pokrewieństwo zainteresowań Bruno Schulza z tematami literackimi Bruno Schulza – koincydencja tych dwóch nazwisk o identycznych imionach jest bardzo ciekawa”².

Pokrewieństwo tematów, które tak podnosiła redakcja „Chwili”, jest jednak złudne. Przywoływany w nocie Bruno Schulz (urodzony 20 czerwca 1890 w Brunszwiku, zmarł 7 lutego 1958 w Monachium) jako psychiatra daleki był od Freuda i psychoanalizy (która z kolei zajmowała autora *Sklepów cynamonowych*). Schizofrenię badał w perspektywie dziedziczności. Był genetykiem. Studiował medycynę w Berlinie. Następnie odbył czteroletnią asystenturę w zakładach psychiatrycznych w Buch (dzielnicy Berlina) oraz w Uniwersyteckiej Klinice dla Nerwowo Chorych w Jenie. Brał udział w I wojnie światowej jako starszy lekarz rezerwy i został wzięty do niewoli przez Francuzów w październiku 1918 roku. Po powrocie z wojny został w 1924 roku asystentem genetyka Ernsta Rüdina w Instytucie Genealogiczno-Demograficznym Niemieckiego Towarzystwa Badawczego Psychiatrii w Monachium. Kierował tym Instytutem w latach 1925–1928 (a później po 1945 roku). W latach panowania nazizmu jego kariera zamiera, choć przecież jako specjalista od dziedziczności łatwo mógł w tej epoce okazać swoją przydatność. Ale ten Schulz szedł pod prąd swoich czasów. W jednej z książek – wydanej w 1936 roku – zakwestionował nazistowską politykę sterylizacji. Nie został członkiem NSDAP. Jego kariera przyspiesza dopiero po wojnie: habilitacja (1949), profesura (1954). Bibliografia jego publikacji liczy sporo pozycji. Są to głównie prace, w których przewija się problem schizofrenii i dziedziczności.

2 *Co to za Bruno Schulz?, „Chwila”* (wydanie poranne) 1939, nr 7144, s. 10.



Zupełnie inaczej układał się z hitlerowskim reżimem Bruno Kurt Schultz (1901–1997). Jako profesor antropologii został w Trzeciej Rzeszy ekspertem rasowym. W randze Standartenführera SS pracował w Głównym Urzędzie Rasy i Osadnictwa. Był autorem kilku książek, w których zajmował się problemem rasy i dziedziczności, jak choćby w *Erbkunde, Rassenkunde, Rassenpflege. Ein Leitfaden zum Selbststudium und für den Unterricht* (1933). Omawiał w niej – obok problemów czysto teoretycznych – praktyczne aspekty pielęgnowania rasy. Także inne jego prace ożywiały duch praktyki. W książce *Rassenkundliche Bestimmungs-Tafeln für Augen-, Haar- und Hautfarben und für die Iriszeichnung* (1935) przedstawił tabele pomocne w identyfikacji rasowej na podstawie koloru oczu, włosów i skóry oraz rysunku tęczęwki. Z upodobaniem opisywał rasowe głowy swoich współplemieńców (*Deutsche Rassenköpfe*, 1935). W 1937 roku opublikował nawet kieszonkowy podręcznik techniki pomiarów rasowych – dla wszystkich zainteresowanych badaniem ras człowieczych.

5

Ten piąty [szulc] należy do opisywanej tu grupy Schulzów tylko fonetycznie. W zapisie jego nazwiska pojawia się niema litera „t”. Nie usłyszymy jej zatem w artykulacji, choć jest wyraźnie widoczna, gdy porówna się formy zapisane: „Schultz/Schulz”. Ale czy ta różnica wyklucza osobę tak oznaczoną z kręgu potencjalnych autorów odkrytych właśnie opowiadań?

Skorzystajmy z rozchwiania, jakie przed laty spowodował Jacques Derrida, podstawiając neologizm *différance* („różnia”, „różnicowość”) w miejsce systemowego *différence* („różnica”), ale zróbmy to nie po to, by iść – jak może zbyt już wielu naśladowców – śladem jego rozważań, lecz by jedynie raz jeszcze w y j ś ć o d r ó ż n i c y, dość przecież banalnej, między artykulacją i zapisem. Nazwisko „Schultz” równie dobrze jak jego homofon „Schulz” mogłoby odsyłać do urodzonego w Drohobyczu autora *Sklepów cynamonowych*. Nazwisko – łączące osobę z tekstem – jest tyleż tekstualne, co oralne. Jego formy zapisane – nim zastygły – długo pozostawały w stanie wrzenia. Nawet w ramach tradycyjnej proces stabilizacji pisowni rodowego nazwiska bywa długi i nieraz przez dziesiątki lat obowiązują wariantowe formy zapisu. Ciekawe byłoby przejrzeć pod tym kątem zapisy dotyczące Schulzów drohobyckich w miejscowych księgach metrykalnych.

Poddani władzy pisma łatwo zapominamy, że źródła słów biją w mowie żywej, że zwłaszcza imiona własne musiały być (i były) wielokrotnie artykułowane, nim zostały zapisane i przybrały formę inskrypcji, stając się obowiązującą sygnaturą, ale że to ważne, bo przełomowe zdarzenie w mowie jest odwracalne i że jest też powtarzalne, że zatem obydwa nazwiska Schulz/Schultz mogą być p i s a n y m e c h e m sekwencji dźwięków [szulc]. W przejściu od artykulacji do zapisu łatwo o pomyłkę. Każdy zna przekleństwo niedokładnych powtórzeń,

przesłyszeń i niedosłyszeń, które zakłócają transmisję nazwiska. Trudno to wykluczyć: banalna literówka, błąd drukarski spowodował, że jakiś Schultz wszedł w obszar kongruencji jakiegoś Schulza (w tym również tego, który urodził się w Drohobyczu). Tym bardziej to podejrzenie prawdopodobne, że i później, w prasie międzywojnia nazwisko autora *Sklepów cynamonowych* pisano (i zniekształcano) na wszelkie możliwe sposoby: Schultz, Schulz, Szulc. Niezawodna i bezsporna identyfikacja i weryfikacja podobnych sygnatur jest niemożliwa bez dowodów materialnych – bez kwerend archiwalnych, bez studiów genealogicznych. Dlatego bezpieczniej nie lekceważyć i nie odrzucać także słabszych tropów, bo może się okazać, że doprowadzą one do autora opowiadań z „Cetinjer Zeitung”.

Najstarszym nosicielem nazwiska z niemym „t” był Bruno Ladislaus Schultz (1872–?), doktor prawa, autor dwutomowego podręcznika przeznaczonego dla austriackiej administracji politycznej (*Hilfsbuch zur Einführung in die Praxis der österreichischen politischen Verwaltung*, 1908). Musiał on też znać język polski, skoro w latach trzydziestych opublikował pracę zatytułowaną *Znaczenie polskiego kodeksu karnego dla zwalczania międzynarodowej przestępczości*.

Kolejny nosiciel nazwiska Bruno Schultz urodził się w Berlinie 1894 roku (zmarł w 1987 tamże). Był ekonomistą i profesorem uniwersyteckim. Maturę zdał w 1914 roku. Następnie rozpoczął studia prawnicze i polityczne na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Berlinie oraz na Uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie uzyskał stopień naukowy doktora. W wojnie prawdopodobnie nie brał udziału. Bezpośrednio po ukończeniu studiów objął stanowisko asystenta na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem, następnie przeniósł się do Instytutu Ekonomii Wyższej Szkoły Technicznej w Dreźnie, gdzie w 1925 roku uzyskał habilitację. Zajmował się ekonomią transportu (w tym zwłaszcza kolejowego) i finansami. Jest autorem kilku książek z tej dziedziny: *Der Begriff der Wirtschaft, seine Definition und Bedeutung für die theoretische Volkswirtschaftslehre* (1919), *Die volkswirtschaftliche Bedeutung der Eisenbahnen* (1922), *Der Entwicklungsgang der theoretischen Volkswirtschaftslehre in Deutschland. Ein Beitrag zur Erklärung ihres gegenwärtigen Zustandes* (1928).

Najbliższy autorowi *Xięgi bałwochwalczej* był chyba berliński fotografik i wydawca Bruno Schultz, współwłaściciel istniejącego od 1877 roku wydawnictwa Robert und Bruno Schultz, które publikowało od lat dwudziestych słynny rocznik „Das Deutsche Lichtbild”. Sam Schultz z sukcesem fotografował i wystawiał swoje prace – między innymi podczas 26 Salon Internationale d’art photographique w Paryżu. Jego fotografie zwróciły wówczas uwagę jednego z recenzentów, który napisał: „Zatrzymałem się dłuższy czas [...] przed trzema znakomitymi pracami wykonanymi techniką bromową wystawionymi przez Bruno Schultza: *Lépine dans le pied* [Cierń w stopie], *Le soleil et le vent* [Słońce i wiatr], *Au bord de la mer Baltique* [Nad brzegiem Bałtyku] [...]. Jest to artysta

odzanczający się dobrym gustem, biegły technicznie i wyrafinowany, którego piękne prace zasługują na nasz podziw”³.

O Brunonie Thiergartenie-Schultzu (1896–1931) niewiele więcej można powiedzieć ponad to, że był niemieckim wydawcą prasowym.

Z kolei Bruno Erich Willi Schultz (1897–1993), syn berlińskiego ślusarza, zdobył wykształcenie specjalistyczne w dziedzinie chemigrafii. Od 1911 roku był członkiem Młodzieży Robotniczej oraz Stowarzyszenia Litografów. W latach 1916–1918 był żołnierzem. W 1920 roku wstąpił do Komunistycznej Partii Niemiec. Wkrótce potem wraz z Richardem Großkopfem otworzył w imieniu partii instytut grafiki i drukarnię Schultz & Großkopf, która zajmowała się fałszowaniem przepustek i dokumentów na potrzeby partyjne. Schultz został aresztowany w 1933 roku i w 1935 skazany na siedem lat więzienia. Z obozu koncentracyjnego Sachsenhausen wyzwoliła go Armia Czerwona pod koniec kwietnia 1945 roku. Ponownie został członkiem partii komunistycznej, która w 1946 przemianowała się na Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec. Początkowo pracował w aparacie partyjnym, później w Ministerstwie Handlu Zagranicznego Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

6

Listę potencjalnych autorów opowiadań opublikowanych w „Cetinjer Zeitung” można by zapewne wydłużyć, zwłaszcza gdyby złagodzić przyjęte na wstępie kryteria, które ograniczyły czasowy zakres poszukiwań „piszącego Schulza” do pierwszych dekad XX wieku i zakładały istnienie jego udokumentowanej aktywności pisarskiej. Sygnatura „Bruno Schulz”, wokół której uparcie krążymy (nie tylko przecież ja), pojawia się często. I nie jest zarezerwowana wyłącznie dla piszących i publikujących. Niewykluczone zatem, że autorem tych kłopotliwych opowiadań jest ktoś o nazwisku Schulz/Schultz spoza ustalonej przeze mnie listy, kto ani wcześniej, ani później niczego innego nie napisał i nie opublikował – nie został więc zauważony przez bibliografie, a jedynie przez bio-dokumenty takie, jak metryka urodzenia czy akt zgonu, wyznaczające granice przygód żywego ciała.

Niektóre nazwiskowe sobowtóry Schulza z Drohobycza przerażają, inne dziwią. Ich mnogość zaskakuje i zastanawia. Aż tylu Brunonów Schulzów krążyło w tym czasie po Europie? Architekt i specjalista od maszyn, prawnik, ekonomista, psychiatra i fotograf, faszysta i komunista... Niektórzy z nich byli żołnierzami Wielkiej Wojny, inni znali jedynie frontowe relacje, które – trudno to wykluczyć – postanowili przekształcić w literacki horror i opublikować. Działając w tej samej

3 „Les Artistes d’aujourd’hui”, 1931 (15 XII), s. 10–12. Trop ten zawdzięczam Annie Wierzbickiej z IS PAN w Warszawie.

epoce, zajmują oni miejsca znajdujące się na antypodach. Przy pewnym obrocie spraw Standartenführer SS Bruno Schultz mógł zostać oddelegowany do Drohobycza. A urodzony tam Schulz – „nasz” Schulz – na początku lat dwudziestych mógł spotkać w Berlinie utalentowanego fotografa i wydawcę Schulza. Nigdy już chyba nie dowiemy się, czy doszło do tych spotkań. Ani kto jest autorem opowiadań opublikowanych w wydawanym w Czarnogórze czasopiśmie „Cetinjer Zeitung”. Każdy Schulz/Schultz z listy (i spoza niej) z racji osadzenia w czasie i przestrzeni mógłby z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem napisać odnalezione opowiadania. W tych ramach mieści się także późniejszy autor *Sklepów cynamonowych*.

Stawką podjętej tu gry o tożsamość było odnalezienie autora opowiadań – kimkolwiek by on był – nie zaś poszukiwanie dowodów autorstwa Schulza z Drohobycza. W tej filologicznej ruletce stawiam na Brunona Schulza (1890–1958), psychiatrę. To on, nim został wzięty do niewoli przez Francuzów w październiku 1918 roku, mógł napisać i opublikować w czarnogórskim czasopiśmie „Cetinjer Zeitung” opowiadania *Du bist Staub i Pfennig mit dem Auge*.

Napisał? Opublikował? Właśnie on? Jeśli jest prawdą, że wszyscy trzymamy się pod stołem za ręce i zaśmiewamy się z patosu odgrywanych ról, odpowiedź na to pytanie nie ma wielkiego znaczenia.